ROK II. WRZESIEŃ 1930 NR. 9

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

WYCHODZI CO MIESIĄC POD REDAKCJĄ PIOTRA ŻUKOWSKIEGO

Opozycja na sejmie grodzieńskim r. 1793.

Pokolenie czasów stanisławowskich podjęło walkę z wpływami obcemi*) a sejm czteroletni uwieńczył swe prace wiekopomną konstytucją majową. Konfederacja targowicka r. 1792 zaprzepaściła to, co było wyrazem rozumu politycznego,i społeczeństwo nasze musiało przeżyć wkrótce nowy kataklizm dziejowy w postaci drugiego rozbioru Polski (r. 1793).

Nie wiele jest prac szczegółowych, które odsłaniają nam ten tragiczny moment, a w szczególności nieszczęśliwą sesję 17 sierpnia, kiedy wśród małodusznej garści posłów, których siłą i przekupstwem ściągnęła Rosja do Grodna, znalazła się grupa opozycyjnych. Kitowicz w swych pamiętnikach pisze o nich, że są warci, aby ich imiona w kronikach złotemi zostały zapisane zgłoskami. Są to: Kimbar, poseł upitski, Jankowski, Gosławski, Błeszczyński, posłowie sandomierscy, Szydłowski, Karski, posł. płoccy, Mikorowski, Bogucki, posł. wyszogrodzcy, Krasnodębski, p. ciwski, Stoiński, p. lubelski, Gołyński, p. czernikowski, Narbutt, p. lidski i inni.

Fragmenty posiedzenia sejmowego, kiedy chytry brutalny Siewiers (wraz z posłem pruskim Buchholzem) żądał wyznaczenia delegacji dla prowadzenia rokowań rozbiorowych, i przemówienia tych posłów mogą być wymowną charaterystyką opozycji, która używała najrozmaitszych zabiegów, aby tylko nie dopuścić do wyznaczenia owej delegacji, a później do ratyfikacji traktatu rozbiorowego.

Józef Kimbar, stolnik litewski, zabrał głos wśród pierwszych:

...Po czterech latach oczekiwania i nadziei gorzko wspomnieć, nalazł się naród więcej niżli był kiedy nieszczęśliwym, na związkach swoich zawiedziony, z broni wyzuty, czernią okryty, uciśniony, wzgardzony, został ofiarą przemocy i łupem sprzymierzonych mocarstw... Boże! Ty widzisz to serce, w którem miłość ojczyzny i miłość współbraci dziś od nas odłączonych za drogi skarb położyłeś, że nic mnie od moich odwrócić nie zdoła obowiązków, a zatem na delegację nie pozwalam...

*) Artykuł o wpływach rosyjskich za czasów saskich umieszczony został w Nr. kwietniowym rb. (Nr. 4).

Ignacy Gosławski wołał:

„Polacy! jeszcze raz do was mówię, szanujcie poprzedników waszych sławę, którą z kosztem drogim, bo krwi nabyli, nie każcie jej najmniejszym zezwoleniem na pominioną delegację. Pokażcie, że ani na krok tej ziemi samowolnie nie odstąpicie, którą krew przodków naszych nieraz ubarwiała, broniąc jej całości“...

W tym duchu przemawiali i inni posłowie.

Kiedy przyszło do czytania projektu ratyfikacji traktatu podziałowego taż opozycja, której posłów nazywał Siewiers „burzycielami i jakobinami“, wielkim okrzykiem domagała się głosu. Marszałek sejmowy Bieliński, śmiały w podłości, jak go określa Niemcewicz w swych pamiętnikach, nie chciał udzielić głosu posłom opozycyjnym, a kiedy nakazał sekretarzowi sejmowemu czytanie projektu ratyfikacyjnego ze strony opozycji krzyknięto: — „Nie czytamy!“ — Mikorski do marszałka: — „Sprowadź WPan Moskali do izby, będziesz mocniejszy“. Po długiej wrzawie w sejmie i walce o głos, Karski — do marszałka: „Czy WPan przysięgałeś P. Siewiersowi, że głosu nikomu nie dajesz?...“*)

...Gotowi jesteśmy! — wołali Mikorski, Gałęzowski, Kimbar, Ciemniewski — raczej śmierć ponieść, błąkać się po pustyniach Syberji, niż hańbę naszą i stratę prowincyj polskich podpisać...

Niestety, protest garstki szlachetnych posłów nie uratował sytuacji; sesja 17 sierpnia, na której zapadła uchwała ratyfikacyjna, większością 63 głosów przeciw 21 trwała do godz. 3 rano. Wreszcie przemoc i podłość zaborców, małoduszność i przedajność poselska, mimo jeszcze silniejszej opozycji, znów zatriumfowała, — po bezskutecznej obronie (od 26 sierpnia do 23 września) sejm uchwalił ratyfikację zaboru.

Dokonano najohydniejszej zbrodni politycznej, której chciano nadać pozory formalności. Wśród ciężkiej, złowrogiej atmosfery nieszczęśliwego sejmu grodzieńskiego jakżeż szlachetnie brzmią głosy tych, którzy pomni na honor, obowiązek i sumienie poselskie do ostatka bronili najświętszych praw narodu!

Dziwna to epoka stanisławowska, pełna kontrastów historycznych (sejm I-szy rozbiorowy — sejm czteroletni, konstytucja 3 maja — targowica; sejm r. 1793 — insurekcja Kościuszkowska). Epoka pełna zarówno grzechów jak i cierpień, o której Ks. W. Kalinka mówi, iż od niej głównie weszła w rachubę sił narodowych tajemnicza moc ofiary, która sprawiedliwość Bożą wciąż przejednywa.*)

Aleksander Ratyński.

---

*) Sprawozdania Szczurowskiego, przesyłane Kołłątajowi z sesji sejmowych r. 1793 z Grodna. Rękopis bibljoteki Ossolińskich we Lwowie 1881/I.

*) Charakterystyka St. Augusta — Ks. W. Kalinka. „Dzien poznań.“ r. 1867.

Wojna rosyjsko-japońska r. 1904—1905.

Niechęć Japonji do Rosji datuje się od r. 1875, gdy Rosja odebrała połowę Sachalinu od nawpół feodalnej Japonji. Niechęć ta zamienia się w nienawiść gdy w r. 1895 Rosja wespół z mocarstwami unicestwia skutki zwycięstw Japonji nad Chinami, wypiera ją z tego kraju, zabiera w r. 1898 Port Artura, zdobyty przez Japończyków, i coraz szerzej i śmielej poczyna sobie w Mandżurji, zwłaszcza po pogromie Chin w l. 1899—1900 zjednoczonemi siłami mocarstw. Widząc, że Rosja nie zadawala się nawet Mandżurją i sięga po Koreję, której wydzierżawione Rosjanom lawy są pilnowane przez „straż leśną", składającą się z 20.000 wojska. Japonja zaczyna się zbroić, zawiera w r. 1902 sojusz z Anglją, a jednocześnie wszczyna kampanję dyplomatyczną, polegającą na protestach i projektach porozumienia, wysyłanych do Petersburga. Między sierpniem 1903 a lutym 1904 można naliczyć nie mniej niż 10 takich poczynań japońskich, całkiem bezowocnych. Rosja nie spełniła swego zobowiązania z r. 1902 i nie ewakuowała Mandżurji co powinna była uczynić przed 8. 10. 1903. Fakta pchały Rosję do katastrofy. Potężniejący zaborczy kapitał, wpływowe spółki przemysłowe z udziałem najwyższych dostojników, nienasycony imperjalizm kliki biurokratycznej, wpływy klik pałacowych i patrjotycznych na ograniczonego cara, wreszcie uruchomiona przed kilku laty kolej syberyjska,— wszystko to pchało Rosję na Wschód. Nie przygotowana należycie, zaślepiona pychą lekceważyła przeciwnika. Nie usłuchano gen. Kuropatkina, który zwiedził Japonję i w r. 1903 skonstatował wyższość jej armji. Obawiając się porażki, doradzał on carowi wycofanie się z Mandżurji i Portu Artura wzamian za koncesje w pobliżu Władywostoku. Przeważyły inne poglądy, według których Japończycy byli słabymi przeciwnikami. Tymczasem w Krainie Wschodzącego Słońca, obciążonej olbrzymiemi podatkami wojennemi, było od lat 10 powszechne pragnienie wojny. Ludność rosyjska była już podminowywana przez agitację rewolucyjną; młodzież uniwersytecka, kierowana przez żydów i komunistów (Lenin w Genewie), wszczynała ciągłe rozruchy na uniwersytetach; inteligencja liberalna pragnęła konstytucji i była usposobiona opozycyjnie; chłopi pragnęli ziemi i napadali na majątki. W Japonji ustrój był patrjarchalny, cesarz Mikado uważany był za boga; jedność społeczeństwa i patrjotyzm były nie mniej zdumiewające niż brak obawy śmierci. Wojskowo Rosja była całkiem nieprzygotowana. Prawie wszyscy żołnierze byli kompletnymi analfabetami, nie znali map, nawet nie znali użycia zegarka i kompasu. Najwięcej się dziwili temu, że każdy żołnierz japoński miał mapkę, zegarek i apteczkę. Gorzej jeszcze było z umundurowaniem. Azjaci byli ubrani w sukno barwy chaki, które czyniło ich niewidzialnymi, podczas gdy Święta Ruś paradowała w szarych szynelach ze świecącemi guzikami, a latem już we wręcz idjotycznych białych koszulach, jakby rozmyślnie uwydatniając swą obecność.

Straszliwe granaty „szymory“ z duszącym dymem, wilcze doły, wybornie maskowane i najeżone stalowemi palami, drut kolczasty; na morzu pola minowe elektro-mechaniczne, dalekonośna artylerja morska, wszystkie te zdobycze techniki były mało znane Rosjanom, którzy ginęli masami. Straszliwa broń — kulomioty były w każdym pułku japońskim w ilości ośmiokrotnie przewyższającej uzbrojenie tą bronią pułku rosyjskiego. Brak map, zła służba łączności, a może i brak inteligencji u oficerów nieraz były przyczyną błąkania się oddziałów po stepach i wśród wzgórz Mandżurji, a nawet walk bratobójczych z powodu paniki, gdy niepoznane odległe oddziały przyjmowano za wroga. Kolej syberyjska posiadała jeden tor, więc nie była przysposobiona do wielkiej wojny. Na rozjazdach gromadziły się setki wagonów, powstawały „korki“. Transport żołnierzy z Rosji Środkowej, trwający normalnie miesiąc (do Mandżurji) nieraz się przedłużał, co ogromnie irytowało żołnierzy i szerzyło wśród nich choroby. Można sobie wyobrazić, co się działo, gdy po przegranej wojnie miljonowa armja trawiona rewolucyjną gorączką, parła do domu i była zatrzymywana na zatarasowanych torach. Nie jeden naczelnik stacji zginął śmiercią straszliwą z rąk rozjuszonego żołdactwa, niejeden biedny maszynista został żywcem wrzucony do paleniska; a ileż gmachów stacyjnych i bufetów zrabowano i rozbito?! Na początku wojny Rosja miała na teatrze wojny tylko 80.000 Stała jej armja składała się z przeszło 1,000.000. W Europie posiadała nieograniczone zasoby ludzkie. Japończycy zamierzali ukończyć wojnę szeregiem ciężkich ciosów przed nadejściem z Rosji wielkich sił i rzucili 270.000 doskonale wyćwiczonych żołnierzy; druga partja z 200.000 ludzi starszych roczników czekała w pogotowiu. Japończycy nie stosowali w całej pełni powszechnej służby wojskowej, ćwicząc zaledwie 1/5 poborowych. Wskutek tego z biegiem czasu, gdy pierwsze walki nie dały zwycięstwa, wypadało posyłać ludzi mniej wyćwiczonych. Przewaga Japonji na Oceanie była znaczna: miała ona 34 pancerników i krążowników, uzbrojonych 1178 armatami, przeciwko 18 statkom wojennym rosyjskim z 97 działami. Nie posiadając dostatecznych środków, na pokrycie kosztów wojny (nie mniej 2 mil. rb. dziennie) Rosja zaciąga wiosną 1904 pożyczkę w Paryżu w wysokości 300 mil. rb. oraz emituje obligacje pożyczki wewnętrznej na 150 mil. rb. Przemysł się kurczy, sporo fabryk zamknięto. Z Japonją było jeszcze gorzej, tam podniesiono podatki od 3 do 20 procent. Zewnętrzną pożyczkę Japonja uzyskała pod warunkiem zabezpieczenia dochodami z ceł. W lutym ilość książeczek oszczędnościowych pocztowych zmniejszyła się w Rosji na 13.000, a oszczędności spadły o 7 mil. rb. Po bitwie pod Tiurenczenem 2. 10. renta ros. spadła do 87. Zadanie Japończyków polegało na zniszczeniu floty, podzielonej na 3 części (we Władywostoku, Czemulpo, Port Artura) na zdobyciu Portu Artura, który był najjaskrawszym wyrazem rosyjskiej przemocy i przewagi w Mandżurji, oraz na kompletnem pobiciu armji. 8. II. w nocy Japończycy podpłynęli do Portu Artura i storpedowali 3 statki, które były

naprawione po trzech miesiącach. Tegoż dnia został zatopiony w Czemulpo krążownik „Warjag". W parę dni potem zatonęły na własnych minach pancernik Bojaryn i transportowiec, zakładający miny. Admirał Togo zatapia rozmyślnie stare transportowce japońskie przy wejściu do Portu Artura, by je zatarasować i uniemożliwić Rosjanom wyruszenie na morze. 14. IV. pancernik „Pietropawłowsk" z naczelnym admirałem Makarowym i znakomitym malarzem Wiereszczaginym w ciągu 2 minut zatonął z 7000 załogi; ocalał W. Ks. Cyryl Włodzimierzowicz. Takie było działanie min japońskich (niektórzy przypuszczają, że to była mina rosyjska). (D. c. n.) P. Ż.

Generał angielski o r. 1920.

Angielski generał Ivonside, który był naczelnikiem oddziałów angielskich, prowadzących wojnę z bolszewikami w 1918—1919, umieścił w Encyklopedji Brytyjskiej (wyd. 1929 r.) artykuł na $1^1/_3$ strony o wojnie polsko-ros. 1920 r. Podajemy tu najbardziej interesujące ustępy: „Po obu stronach organizacja dowództwa, sztabu i administracji była wadliwa, lecz nad wszystkiem górował brak właściwego systemu zaopatrzenia, wskutek czego odrazu szły na marne zwycięzkie wysiłki daleko wysuniętych oddziałów. Rzadkie zaludnienie terytorjów między Niemnem a Dniestrem uniemożliwiało wyżywienie wielkich mas. Ponieważ obie strony żywiły się kosztem ludności podczas swej ofenzywy, przeto za każdem powodzeniem szła katastrofa. Sowiety miały w styczniu 7 dywizyj, w marcu już 20 skierowano przeciw Polakom, nie licząc 3 dywizyj kawalerji. Płomienne mowy antypolskie w Moskwie, i śmiała propaganda bolszewizmu wśród robotników w Polsce doprowadziły opinję w Polsce do stanu wrzenia. Rozumiejąc, że nie można czekać nieuniknionego i druzgocącego bolszewickiego ataku, Polska postanowiła działać. Polacy ustalili się w Kijowie w tym czasie, gdy północna armja sowiecka rozpoczęła ofenzywę. Generał Sosnkowski umiejętnie dokonał przewiezienia posiłków na północ i tam dokonano skutecznych wypadów przeciw przeciwnikowi, który już zajął Lidę i Baranowicze. W końcu maja przywrócono dawną linję frontu z początków tego miesiąca. Jednak nadchodzące wciąż posiłki z głębi Rosji oznaczały przygotowania do nowego uderzenia. W pierwszych dniach czerwca na południu zjawił się ze swą kawalerją Budienny, który całkowicie zmienił sytuację i w ciągu miesiąca odrzucił Polaków na 200 mil ang. (180 klm.) do linji: Pińsk — Równe — połączenie się Dniestru z Seretem. Bolszewicy uniemożliwili Polakom dowóz posiłków z południa na północ w ciągu czerwca. Front przerwano 4 lipca, w pierwszym tygodniu w ręce bolszewików wpadły Wilno i Mińsk, 20 — Grodno,25 — Białystok. W końcu lipca czerwoni stali pod Bugiem, czyli Polacy stracili terytorjum szerokości 300 mil ang. bo nie mieli dostatecznych rezerw. Pragnąc obronić całe swe terytorjum, mieli do obsadzenia front długości 800

mil ang. W żadnym jego punkcie nie byli dostatecznie mocni. 6 sierpnia przy pomocy misji gen. Weyganda został opracowany plan kontrofenzywy. Sytuacja przedstawiała się tak: północna czerwona grupa w składzie 3, 4, 15 i 16 armij z korpusem jazdy dążyła do otoczenia lewego skrzydła Polaków; grupa południowa (12 i 14 armje i jazda Budiennego) stała na linji Kowel—Brody, Tarnopol;żołnierze byli źle odżywiani i zmęczeni miesięcznym marszem. Północną połowę grupy stanowiły oddziały, które w ciągu całego miesiąca były w odwrocie, wzmocniono je formacjami, utworzonemi w największym pośpiechu. Wielkie ilości materjału w odwrocie zgubiono, ludzie byli głodni i wyczerpani, lecz na linji Wisły zaopatrzenie w żywność i amunicję było łatwiejsze. Grupę południową stanowiły 3, 4 i 5 armji, one nie doznały zbyt wielkiego ciśnienia ze strony swoich i w znacznej części zachowały wartość bojową. Polski plan polegał na tem, by wziąć z południa jaknajwięcej sił i zaatakować wroga na północy. Operacja ta ściśle przypomina manewr Ludendorfa *(czy nie Hindenburga? przyp. redakcji)* pod Tannenbergiem. Sytuacja była b. podobna. Tam dwie wielkie grupy rosyjskie były oddzielone przez bagna i jeziora Mazurskie, tu dzieliła je Prypeć ze swemi moczarami. dGyby obie grupy się złączyły, nastąpiłby moment tragiczny dla Polaków. Czasu do stracenia nie było. Czy dowództwo bolszewickie taki sam błąd popełni, jak Renenkampf w Prusach Wsch. w r. 1914? 6 sierpnia polna kwatera główna wydała takie rozkazy: 1) armje 1, 2 i 5 pod wodzą J. Hallera mają niedopuścić do otoczenia lewego skrzydła polskiego między Warszawą a Prwami, 2) 6 armja ma wstrzymywać koło Lwowa parcie czerwonych i nie puścić ich na północ, 3) Armje 3 i 4 mają się skoncentrować za Wieprzem między Chełmem a Dęblinem w pogotowiu do uderzenia również na północ w połowie sierpnia. 12 sierpnia wszystkie armje z wyjątkiem dwu na każdym flanku zajęły wyznaczone stanowiska. Na północy 5. armja pod parciem przeważających sił narazie nie sprostała zadaniu. Entuzjazm w sposób zdumiewający ogarnął polskich żołnierzy od chwili wydania rozkazu ofenzywy. Naczelnik Państwa Marszałek Piłsudski objął dowództwo nad 3 i 4 armjami; przy pomocy Weyganda i jego sztabu należycie zorganizowano zaopatrzenie. Nowe oddziały zaczęły przybywać z Zachodu Polski; formacje osłabione na duchu znów zaczęły podnosić głowy. Optymizm narodowy powracał. Południowa grupa bolszewików nie zdobyła się na żaden ruch określony i widocznie nie zdawała sobie sprawy z sytuacji. Pierwsza ruszyła do ataku 5 armja Sikorskiego, ponieważ sowiecki manewr otaczający stawał się niebezpiecznym i należało go wstrzymać. 14 sierpnia Sikorski ruszył z Modlina i spotkał 15 armję, również gotową do boju. W ciągu 15 i 16 sierpnia ludzie Sikorskiego walczyli z determinacją. Nawet zjawienie się 14 armji bolszewików nie złamało ducha polaków, którzy kontynuowali ofenzywę 17 VIII. Ta wytrwałość dała owoc — wróg się cofnął, i w krótce rzucił się do ucieczki. Na południu armje Piłsudskiego miały całkowite powodzenie. Uderze-

nie na 16 armję było całkiem niespodziane, opór przez nią stawiamy, był b. słaby. 16 i 17 VIII. żołnierze Piłsudskiego przeszli 50 mil ang. 18 VIII. trzecia armja czerwona, zajmująca stanowisko między 15, zniszczoną przez Sikorskiego i 16, złamaną przez Piłsudskiego, zaczęła odwrót w zupełnym nieładzie. Na skrajnem prawem skrzydle czerwonych było kilka wyborowych komunistycznych pułków z korpusem kawalerji. Oddziały te doszły do Wisły między Toruniem a Płockiem, gdy nadszedł Sikorski, całkiem niespodzianie, gdyby czerwoni stanowczo parli naprzód, wszystko mogłoby się skończyć dla nich dobrze, lecz oni się zachwiali i wszystko stracili. Ich niezdecydowane ataki nie miały skutku. Dopiero 20 sierpnia doszedł ich rokaz ogólnego odwrotu. 22 i 23-go pod Mławą i przy Chorzelu oni skutecznie torowali sobie drogę, lecz 24. natrafili na armje Piłsudskiego, które przegradzały odwrót. *(Tu gen. ang. popełnił gruby błąd, podając Kowno jako miejscowość, gdzie to się stało. Uwaga redakcji).* Wówczas, nawet nie próbując walczyć, haniebnie przekroczyli pruską granicę, by ulec internowaniu. Pochód polskich armij był zdumiewający. Od 16 do 25 VIII. oddziały 2 armji przeszły 200 mil ang. prześladując uciekającego wroga. Zaopatrzenie w żywność było niedosteczne. Żołnierze żywili się jak mogli na wyniszczonem terytorjum. Pogrom czerwonych był tak kompletny, że nie było mowy o ofenzywie z ich strony. Polacy mogli dokonać potrzebnej reorganizacji. Skutki bitwy o Warszawę są tak olbrzymie, że przewyższają je tylko wyniki bitwy pod Tannenbergiem (1914?). Polacy wzięli 70.000 jeńców, 20 armat, 1000 karabinów maszynowych. Ilość czerwonych, którzy się ratowali ucieczką do Prus obliczają od 50.000 do 100.000. Zwycięstwo było skutkiem zdecydowanej ofenzywy, opartej na dobrym planie. Prawie cudownym jest wzrost siły moralnej w rozbitych polskich oddziałach, dokonali tego umiejętni wodzowie, których napełniała otuchą obecność gen. Weyganda. Momentem krytycznym był 15—18 sierpnia, gdy Sikorski przerwał front. Niewątpliwie jego wspaniałe walki umożliwiły ostateczny pogrom bolszewików, dokonany przez armje Piłsudskiego“. Ze swej strony musimy zaznaczyć, że uczony generał angielski nie mówi ani słowa o tem, że robotnicy angielscy i włoscy oraz Czesi i gdańszczanie wstrzymywali dowóz amunicji, że międzynarodówka ogłosiła zagładę Polsce i dzielnie pomagała Moskwie. Nie pisze nic o terorze bolszewickim na zajętych ziemiach polskich. Jakby nie wiedział, że podbój Polski i wymordowanie inteligencji naszej było uważane za początek rewolucji ogólnoeuropejskiej. Nie zna widocznie prac polskich, skoro nie umieścił w spisie bibl. książek Piłsudskiego, Sikorskiego, Szeptyckiego. Wskazuje jedno dziełko, pisane przez Polaka.

Rządy Mikołaja I.

Straszliwą plagą Rosji, coraz się zwiększającą od w. XVII była wszechmoc niesumiennych urzędników i bezgraniczna pisanina kancelaryjna. Powstawały

góry zapisanego papieru, urzędnicy tonęli w tych zwałach spraw, podołać im nie mogli i nie chcieli, wymuszając łapówki i zwlekając bezwstydnie. Życie wyprzedzało tę organizację, lecz „bumagomaranje" (marnowanie papieru) było wszechwładne. Jakie zaległości powstawały w kancelarjach świadczy utworzenie przy Pskowskim, Orenburskim i Kurskim Zarządzie Gubernjalnym czasowych komisyj w składzie dwu radców, sekretarza i zapewne kilku przepisywaczy, skoro na wydatki kancelaryjne wyznaczono 2200 rb. Komisja ta obowiązana była w ciągu lat trzech zlikwidować wszystkie sprawy, nie załatwione przed r. 1825, t. j. za panowania Aleksandra I, lecz wiemy dobrze, że za Mikołaja I również nagromadziły się stosy spraw niezałatwionych. Nic dziwnego, że popyt na „pisarzy" czyli niższych urzędników kancelaryjnych, przepisywaczy był tak wielki, że na wniosek Min. Spr. Wewn. Koczubeja organizowano dwie szkoły przepisywaczy — w Jarosławlu nad Wołgą z 75 uczniami i w Połtawie 250. Do szkół tych oddawano wychowanków przytułków dla sierot i bezdomnych przy Urzędzie Opieki (Prikaz obszczestwiennago Prizrienja). Popyt na przepisywaczy był znaczny; gubernatorzy Syberji prosili rząd centralny o przysłanie 8 „pisarzy". Powstała w taki sposób nowa katorga dla dzieci „klas opodatkowanych"; dzieci szlachty i oficerów, które umieszczano w podobnych przytułkach, były wolne od przymusowej kaligrafji. Mikołaj nakazuje uczyć w gimnazjach na osobnych lekcjach pisania szybkiego, pięknym charakterem i poprawnie. Mikołaj ma czas i chęć wglądania do najdrobniejszych spraw . Sam decyduje o wydawaniu rybakom na Oceanie Lodowatym paszportów półrocznych zamiast rocznych, kosztujących dwakroć; o kreowaniu w Banku Komercjalnym 4 nowych posad pomocników księgowych; o mianowaniu dodatkowych assesorów do Sądów Ziemskich w najodleglejszych mieścinach. Sam określa płacę (10 kop. za ogolenie każdego rekruta, wcielonego do wojska, i wymaga, by cyrulicy mieli w należytym porządku przyrządy do golenia. O tej Woli Najwyższej Minister Sprawiedliwości zawiadamia Senat Rządzący, który rozsyła ten rozkaz do wszystkich gubernatorów i Izb Skarbowych. Główny Naczelnik poczt do cara skierowuje sprawę o przesyłaniu pieniędzy w jednej kopercie z dokumentami i listami za podwójną opłatą. Mikołaj chce być dobrym gospodarzem, każe opłaty ściągać surowo. Jako szef państwa szlacheckiego rozdaje olbrzymie dobra i sumy szlachcie, i nad wyraz marnie wynagradza niższych urzędników, co powoduje niesłychany rozwój łapownictwa. Podczas gdy gubernatorzy przy mianowaniu na stanowisko lub przy przeniesieniu do innego miasta otrzymują zasiłku (podjomnyja) po 3000 rb., a wice-gubernatorzy po 1500 rb., rejestrator i archiwista w jednej osobie przy policji w Tyflisie ma 200 rb. rocznej pensji, pomocnik komisarza — 150 rb., a stójkowy 20 rb. rocznie. Policmajster 1000 rb. To są płace dla nas niezrozumiałe; my takiego stosunku wynagrodzenia nie znamy. Jeśli wyższy urzędnik otrzymuje u nas np. 1000 zł miesięcznie, to absolutnie niemożliwą jest kwota 20 zł dla najniżej w hierarchji stojącego.

P. Żukowski.

Portugalja powojenna.

Do najnieszczęśliwszych krajów Europy należy Portugalja. Z 6 000 000 ludności aż 4 500 000 nie umie ani czytać ani pisać. Z dawnej sławy i potęgi pozostało mało. Jednak dotychczas ten kraik posiada po Anglji i Francji największe kolonje. Trapią Portugalję rewolucje i nieodłączne od nich nędza i zła waluta.

Wciągnięta przez Anglję do Wojny Światowej ojczyzna Camoensa srodze ucierpiała. Straciła 30 000 żołnierzy, przeżyła rewolucję podczas wojny, zadłużyła się bardzo.

Młoda republika, istniejąca od r. 1908, nie zdołała należycie się zorganizować. Wojna jak wszędzie, tak i tu spowodowała rozwydrzenie mas i zastój gospodarczy. Ciemni chłopi ruszyli do miast, by zająć stanowiska tych, co poszli na front. Gdy armja wróciła, rozpoczął się okrutny głód mieszkaniowy i zdzierstwa na tem tle. Zaniedbane podczas wojny ulice Lizbony i Oporto oraz drogi w całym kraju doszły do okropnego stanu. Rozkład jazdy nie obowiązywał zdezorganizowane koleje żel. System podatkowy był tak niedbale stosowany, że nowobogaccy nie zostali nim dotknięci. Parlament uważał sprawy budżetowe za całkiem drugorzędne. Monarchiści, nieprzejednani wrogowie republiki, kpili z niej i wycofali za granicę swe kapitały. Pół tuzina zacietrzewionych stronnictw, z których żadne nie posiadało większości w parlamencie, wydzierało sobie władzę, dzierżąc ją od 3 dni do 1 roku. Zamęt i rozwydrzenie partyjne ujawniły się w krwawych wypadkach 19. X. 1921, gdy premjer Antonio Granjo został schwytany przez bandę rewolucjonistów i zastrzelony w arsenale; zwany Ojcem Republiki, Admirał Machado Santos porwany z mieszkania i również zabity. Prezydent d'Almeida zgłosił swą dymisję, lecz demonstrujące przed jego pałacem tłumy zmusiły go do pozostania na stanowisku. On jest jedynym prezydentem Portugalji, który zgodnie z prawem przez 4 lata piastował ten urząd. Inni byli mordowani lub wypędzani. Kraj staczał się ku ostatecznej politycznej i gospodarczej katastrofie. Pieniądz, eskudo, z 1 dolara 8 centów spadł do 3 centów, czyli do $^1/_{35}$ swej wartości. Na szczęście nie zabrakło ludzi poważnych, uczciwych i zdolnych, wojskowych, którzy nie brali udziału w poprzednich awanturach. Pod kierunkiem generała da Costa i Carmong opracowali program dyktatury. Ruch rozpoczął się 28 maja 1926 w m. Braga. Armja poparła inicjatywę da Costy; skoncentrowane koło Lizbony oddziały ruszyły 6. V. 26 na stolicę i zajęły ją. Parlament rozpędzono, prezydent Machado uciekł, da Costa ogłosił się dyktatorem. 25 marca 1928 generał Carmona został wybrany przez naród prezydentem. Wrzenie przeciw dyktaturze ujawniło się w krwawo stłumionej rewolucji w lutym 1927. Od tego czasu nastąpiło uspokojenie. Liczna policja tajna wyłapuje w całym kraju niezadowolonych, których deportuje się do odległych kolonij. Surowa cenzura zakneblowała prasę, nie pozwalając na najlżejszą krytykę, ośmieszanie, wątpienie o skutecz-

ności rządów dyktatorskich. Liczni działacze polityczni uciekli do Hiszpanji i Francji. Ogromne trudności miał nowy rząd do pokonania w dziedzinie gospodarczej i skarbowości. Minister skarbu Salazar, prof. ekonomji polit. uniwersytetu w Coimbra zbadał starannie przyczyny niedomagań i opracował plan naprawy. Obecnie wpływy nietylko pokrywają wydatki, lecz pozostaje nadwyżka dość znaczna. By ratować rolnictwo, pozwolono ziemianom stopniowo podnosić dzierżawy. Wskutek zwolnienia od podatków na przeciąg 10 lat właścicieli nowozbudowanych domów ożywił się ruch budowlany. Całe kilometry nowych jezdni pobudowano w większych miastach. Lizbona otrzymała wzmocnione oświetlenie elektryczne przy pomocy nowych lamp. Osłabł etatyzm; państwowe koleje wydzierżawiono towarzystwom prywatnym, zamiast stałych niedoborów państwo ciągnie zyski. Na naprawy dróg wydano miljony i znów umożliwiono ruch samochodowy po całym kraju. Spłacono odsetki długu wojennego; wkrótce zostaną umorzone długi zagraniczne. Walutę prawie stabilizowano w stosunku 22 eskudo za dolara; powstaje projekt utworzenia dostatecznego złotego podkładu. Komisja finansowa, wysłana w r. 1928 do Portugalji przez Ligę Narodów, zaproponowała pożyczkę pod warunkiem kontrolowania wydatkowania tych pieniędzy, jednak rząd na to się nie zgodził, pieniędzy za granicą nie szuka i zamierza zakończyć uporządkowanie skarbu środkami krajowemi. Oczywista — podatki i cła podniesiono do ostateczności. Niektóre przedsiębiorstwa upadły, lecz naogół przemysł przetrzyma ten system. Pożyczka wewnętrzna w wysokości 5 milj. dolarów czyli 100 milj. eskudo została pokryta czterokrotnie przez publiczność bez udziału 8 większych banków. Grupa międzynarodowych bankierów ofiarowała pożyczkę, lecz rząd nie chce obciążać podatników nowemi ciężarami i propozycji nie przyjął. Portugalczycy z ufnością spoglądają w przyszłość. Ich kolonje, zwłaszcza wyspy Azorskie zyskują na wartości, gdy w miarę rozwoju linij lotniczych łączących Europę z Południn. Ameryką, stają się ważnemi stacjami. Portugalja wywozi wino, korki i sardyny. Z bogatych kolonij w zachodniej i południn. Wsch. Afryce otrzymuje kakao, kość słoniową, kawę i brylanty. Dotychczas jednak przywóz o 25% przewyższa wywóz. Ujemną cechą dyktatury jest wydalenie tysięcy urzędników, o lojalności których wątpiono. Naogół jednak Portugalczycy marzą o przywróceniu swej ojczyźnie świetności XV i XVI w. Olbrzymie bogactwa naród potrafi wyzyskać i wzróść w potęgę, kiedy zwalczy analfabetyzm, obejmujący 75% ludności. *St. Wesołek.*

Wychowanie i nauczanie w przeszłości: „Eurypides w szkole hellenistycznej".

— Kilka uwag wstępnych o programie nauczania w szkole hellenistycznej — znaczenie lektury autorów.

— Dydaktyczno - pedagogiczne omówienia fragmentów Eurypidesa, czytywanych w szkole hellinistycznej.

— Nawiązanie do kultury polskiej — bibljografja przekładów Eurypidesa.

W szkole hellenistycznej nauczanie dzieliło się na 3 stopnie: elementarny, obejmujący naukę czytania, pisania i rachowania; średni, mający za przedmiot gramatykę, i — wyższy, na którym uczniowie ćwiczyli się w retoryce. Elementarnemi pozostają, podobnie jak w epoce klasycznej, szkoły prywatne gramatystów; gimnazjum zaś, które już w dobie klasycznej zatraciło stopniowo swój pierwotny charakter zakładu wyłącznie gimnastycznego, staje się średnim zakładem naukowym i to zakładem publicznym, gdyż trzeba wiedzieć, że powstanie szkół publicznych przypada właśnie na czasy hellenistyczne. Wykształcenie wyższe, choć wobec rozwoju nauk pogłębione, pozostaje nadal prywatnem; z czasem wytwarzają się jednak ośrodki wiedzy wyższej, mianowicie: dla filozofji — w Atenach; dla wymowy — w Rodosie, w Atenach i Pergamonie, dla medycyny — na wyspie Kos i w Aleksandrji; dla nauk filozoficznych — w Aleksandrji i w Pergamonie.

Już na najniższym z tych 3-ch stopni miała pewne zastosowanie lektura autorów, gdyż, nauczywszy się pisania liter, zgłosek i wyrazów, uczniowie przechdzili do pisania zdań, których wzory czerpali gramatyści głównie z poetów. Oczywiście najpierw dyktowano uczniom sentencje monostychiczne, a później dopiero dystychiczne i dłuższe. Niektórych z owych sentencyj musieli uczniowie uczyć się zapewne także napamięć, czego zdaje się dowodzić ta mnogość sentencyj i cytatów, jaką spotykamy u autorów ówczesnych.

Także na stopniu średnim szkoły hellenistycznej posługiwano się wyjątkami z dzieł autorów klasycznych, jako tekstem stosowanym do dłuższych dyktatów, które — obok nauki deklinacji i konjugacji, początków fonetyki i składni, odmiany krótkich zdań, oraz ćwiczeń w formie pytań i odpowiedzi — należały do programu ówczesnego gimnazjum.

Program szkół wyższych obejmował chryje, parafrazy, scholja, listy, opowiadania na podstawie mitów i ethopeje. Chryjami zwano początkowo krótkie, a dowcipne powiedzenia, tworzone na wzór wybranych z autorów sentencyj; w dalszym swym rozwoju stała się chryja ćwiczeniem szkolnem, pisanem na zadany temat, do którego dyspozycja, według Afthoniosa, była następująca: 1. *Dictum vel factum cum laude auctoris* (podanie zdania lub faktu, z pochwałą autora); 2. *paraphrasis* (wyłożenie tematu); 3. *aetiologia* (uzasadnienie); 4. *contrarium* (objaśnienie na przykładzie); 6. *simile* (objaśnienie przez podobieństwo); 7. *testimonium* (świadectwo); 8. *conclusio* (zakończenie). Parafrazami były bajki prozaiczne, dyktowane przez nauczyciela, lub układane przez uczniów. Ethopeje, były to przemowy, utrzymane w stylu i tonie jakiejś postaci bohaterskiej, np. przemowa Hektora do Andromachy. (Porównaj: Owidjusza, „Heroi-

des“). Jest rzeczą całkiem jasną, że wśród wyżej wymienionych rodzajów ćwiczeń chryja, scholjon i ethopeja w istocie swej opierają się na znajomości autorów klasycznych, wzglęcnie ich wyjątków.

A właśnie ze względów pedagogicznych czytywano w szkole hellenistycznej tylko wyjątki z utworów epoki klasycznej. Zrozumieć łatwo, że w tych warunkach musiały z czasem powstać chrestomatje i florilegja, czyli wybory z dzieł poszczególnych autorów.

Eurypides, „filozof sceniczny“, „najtragiczniejszy“ z trzech mistrzów tragedji greckiej, był ulubionym autorem w okresie hellenistycznym. Nim głównie posługiwali się także nauczyciele wszystkich 3 stopni. Możemy więc twierdzić, prawie napewno, że i on nie był pozbawiony tego rodzaju wyboru, a może istniało ich nawet kilka. Na jednym z nich, zapewne, oparł się w swem „Florilegium“ Stobaios, któremu zawdzięczamy około czterystu przeważnie krótkich sentencjonalnych fragmentów z tego poety.

To wszystko prowadzi nas więc do wniosku, że skoro fragmenty Eurypidesa zachowały się w większej części dzięki lekturze szkolnej, to mogą nam dostarczyć bardzo wiele materjału do zorjentowania się w rodzaju i treści sentencyj, używanych w szkole hellenistycznej. W tym celu wybrałem ze zbioru fragmentów Eurypidesa, jaki znajduje się w dziele Augusta Nanck‘a, „Tragicorum Graecorum fragmenta“ (ed. II., Lipsiae, 1889), pewną ilość takich, które wydały mi się dość charakterystycznemi, i postaram się ocenić je pod względem pedagogicznym i dydaktycznym. Nadmienić przytem muszę, że przytaczam tu zaledwie cząstkę tego ogromnego materjału, jaki znajdujemy u Nanck‘a, gdzie ilość zamieszczonych przez niego fragmentów dosięga tysiąca.

Przechodząc do omówienia wyżej wspomnianych sentencyj, podkreślę odrazu, że jako ujęte przeważnie w metrum jambiczne, łatwemi były w czytaniu i w uczeniu się ich napamięć. (Wyjątkowo tylko znajdujemy sentencje, wyjęte z partyj chórowych, a więc utrzymane w metrach lirycznych). Pozatem miały one nieraz wysoką wartość pedagogiczną i umoralniającą, jak np. zdania:

1. *Koniecznem jest, by dzieci były posłuszne słowu ojca.* fr. 234. z trag. „Archelaos“.
2. *Jeżeli nie opanujesz języka, stanie się on dla ciebie przyczyną nieszczęść.* fr. 5. z trag. „Aigeus“.
3. *Ze złego początku rodzi się zły koniec.* fr. 32. z trag. „Aiolos“.
4. *Nabierz odwagi; wielką jest bowiem potęga słusznej sprawy.* fr. 343. z trag. „Diktys“.
5. *Nigdybym wyżej nie cenił słów od czynu.* fr. 394. z trag. „Thyestes“.

Wiele mamy sentencyj, skierowanych przeciwko bogactwu, przeciw chciwości oraz przeciwko pysze, które ono rodzi; względnie liczne są też sentencje chwalące ubóstwo, np.:

6. *Bogactwo rodzi pychę, lub skąpstwo w używaniu majątku.* fr. 438. z trag. „Hippolytos".
7. *Bogactwo jest rzeczą niesprawiedliwą i wielu dopuszcza się krzywd.* fr. z trag. „Aleksandros".
8. *Szlachetne pochodzenie niczem jest wobec majątku; bogactwo bowiem i najdostojniejszych czyni najpodlejszymi.* fr. z trag. „Alkmene".
9. *Niekorzystnym jest nabytkiem bogactwo, połączone z niedoświadczeniem.* fr. 96. z trag. „Alkmene".
10. *Wielu śmiertelników zgubiła pycha i nierozum, dwa nieszczęścia dla tych, którzy im hołdują.* fr. 257. z trag. „Archelaos".
11. *Obcowanie z mężami sprawiedliwymi i dobrymi więcej jest warte od posiadania majątku i ziem urodzajnych.* fr. 6. z trag. „Aigeus".
12. *Każdy człowiek o takie winien się starać zyski, na któreby nigdy później nie potrzebował narzekać.* fr. 459. z trag. „Cresphontes".
13. *Młodość, ubóstwo i mądrość zarazem; te trzy rzeczy złączone w jednostce godne są szacunku.* fr. 246 z trag. „Archelaos".

Pedagogicznie wpływają także zdania, skierowane przeciw innym namiętnościom ludzkim, np. przeciwko gniewowi:

14. *W nagłym gniewie wiele jest nieprzystojności.* fr. 259. z trag. „Archelaos".
15. *Kto prędko ulega gniewowi, źle kończy; najczęściej on bowiem do nieszczęść prowadzi ludzi.* fr. 31. z trag. „Aiolos".

Inne znów sentencje ogólnikowo głoszą chwałę i wartość cnoty, lub przestrzegają przed złem, np.:

16. *Cenniejszem od szlachetnego pochodzenia jest dobre postępowanie.* fr. 9. z trag. „Aigeus". dyst., wyjęty z partji chórowej.
17. *Mała liczba ludzi szlachetnych więcej ma wartości od wielu, a nikczemnych.* fr. 244 z trag. „Archelaos".
18. *Wolę wychwalać nielicznych, niż wielu, a podłych.* fr. 356. z trag. „Diktys".
19. *Niesprawiedliwe czyny sprawiedliwie stają się nieszczęściem dla popełniających je.* fr. 264. z trag. „Archelaos".
20. *Twierdzę, że ci, co zginęli śmiercią, istotniej żyją od tych, którzy prowadzą życie niepiękne.* fr. 361. z trag. „Erechtheus".
21. *Najważniejszem, choćby ktoś był niskiego pochodzenia, jest cnota; tej zaś nazwisko nie obniży.* fr. 526. z trag. „Meleagros".

22. *Szlachetnego męża, choćby mieszkał w oddalonej części ziemi i choćbym go nigdy nie miał ujrzeć oczyma, uważam za przyjaciela.* fr. 902, z trag. nieznanych.
23. *Sława otacza szlachetnego, nawet w zakątkach ziemi.* fr. 865. z trag. nieznanych.

Do pobożności nakłaniają sentencje w tym rodzaju, co np.:

24. *Szczęśliwy, kto mając rozsądek, czci boga; wielka nań płynie stąd korzyść.* fr. 256, z trag. „Archelaos".
25. *Staraj się podobać bogom; osiągnięcie bowiem czegokolwiek zależy od bogów.* fr. 948. z trag nieznanych.

Praktyczne obserwacje i mądrość życiową zawierają zdania:

26. *Dzieci! Godnym jest nazwy męża mądrego, kto umie w zwięzłej, a pięknej formie wiele ująć myśli.* fr. 28. z trag. „Aiolos".
27. *Wszyscy muszą umrzeć; mądrość zaś stara się ten wspólny ból znieść umiarkowanie.* fr. 46. z trag. „Aleksandros".
28. *Człowiek szlachetny powiniem cierpliwie znosić niepowodzenia.* fr. 98. z trag „Alkmene".
29. *Należy, aby żyjący w szczęściu zachował mądrość.* fr. 99. z trag. „Alkmene".
30. *Miło zaiste ocalonemu wspominać niebezpieczeństwa.* fr. 133. z trag. „Andromeda".
31. *Nadzieje i słowa często zawodzą śmiertelnych.* fr. 650. z trag. „Protesilaos".
32. *Mówią, że Sprawiedliwość* (Dike) *jest córką czasu, a wskazuje, kto z nas nie jest złym.* fr. 222. z trag. „Antiope".
33. *Zawsze mniej się obawiam złego męża, silnego fizycznie, od wątłego, a rozumnego.* fr. 290. z trag. „Bellerofontes".
34. *Synu! U młodych ręce prędkie są do czynu; sądy zaś lepsze u starszych; czas bowiem, to najbardziej urozmaicona nauka.* fr. 291 z trag. „Bellerofontes".
35. *Mądrym trzeba wieść życie w nadziei.* fr. 408. z trag. „Ino".
36. *Mądrzy ukrywają nieszczęścia domowe.* fr. 683. z trag. „Skiron".

Prostsze z powyżej przytoczonych powiedzeń, np. 1, 2, 3, 4, 5, 7, 14, 16, 17, 18, 24, 28, 30, 31,1 35, mogły być dyktowane na stopniu niższym, jako ćwiczenie w pisaniu zdań. Inne, nieco trudniejsze, jak: 6, 9, 11, 12, 15, 19, 21, 25, 26, 32, 36, służyły zapewne do dłuższych dyktatów w gimnazjum. Cytaty wreszcie o treści głębszej, filozoficznej, jak np.; 8, 10, 13, 20, 22, 23, 27, 29, 33, 34, bywały przypuszczalnie tematami do chryj, oraz materjałem do scholjów na stopniu wyższym.

Nie wszystkie jednak sentencje, używane w szkole hellenistycznej, nadawały się do tego z punktu widzenia pedagogiki i dydaktyki. Niejedna z nich, acz według niektórych kierunków filozofji starożytnej niepozbawiona słuszności, zaszczepiała w duszach uczniów, *poglądy pesymistyczne i antyfeministyczne*, tak częste u Eurypidesa. Jako przykłady, przytoczę następujące:

37. *Wobec przeznaczenia wszystko inne jest bezsilnem*". fr. 299. z trag. „Bellerofontes".
38. „*Żaden mąż nie jest wyższym nad pieniądze, oprócz jednego; ktoby zaś był nim — nie widzę*". fr. 325 z trag. „Danaae".
39. „*Żadna warownia, ni majątek, ani nic innego nie jest tak trudnem do ustrzeżenia, jak kobieta*". fr. 320. z trag. „Danaae".
40. „*Kto z ludzi ma rozum, w niczem nie powinien wierzyć niewieście*". f.r 671. z trag. Stheneboia".

Nieraz znajdujemy wśród sentencyj Eurypidesa także i sądy o charakterze sofistycznym; sądy, które, choć pozornie słuszne, w gruncie rzeczy, są jednak wprost niemoralne i jako takie, były zupełnie już nieodpowiedniemi do lektury szkolnej, np.:

41. *Nierozumnie unikają ludzie rodzenia synów nieślubnych, który bowiem urodzi się dzielnym, temu nazwa ta charakteru nie zepsuje.* fr. 377. z dram sat. „Eurystheus".

Posługiwanie się przez nauczycieli tego rodzaju sentencjami tłómaczy się tem, że nie wymagano od nich żadnych kwalifikacyj dydaktyczno-pedagogicznych, a że przytem bywali oni często bardzo młodzi, więc pociągały ich skrajności w cytatach i dokonywali wyboru onych bezkrytycznie. Dlatego też cytaty te bywały nieraz, zwłaszcza dla młodych uczniów, nierozumniałemi, co oczywiście utrudniało naukę i z punktu widzenia dydaktyki było niedopuszczalne.

Poza wpływem, jaki Eurypides wywierał przez szkołę na kulturę hellenistyczną, wytworzył on także specjalną swą szkołę tragiczną w Rzymie, a działała ona tak za czasów republiki, jak i za cesartswa. Choć jednak wiele zeń wtedy dokonywano przeróbek, do naszych czasów zachowały się tylko naśladujące Eurypidesa tragedje Seneki, jak „Fedra", „Medea", „Trojanki", „Herakles szalejący" i „Fenicjanki".

Poprzez kulturę rzymską i dzieła Seneki dotarł wpływ Eurypidesa do Polski humanistycznej. Łukasz Górnicki przełożył w roku 1589. „Trojanki" Seneki, a jeszcze przedtem Jan Kochanowski przetłumaczył jambami kilkadziesiąt wierszy z eurypidesowej „Alkestis". Pozatem w jego „Odprawie posłów" zauważyć łatwo wpływ tragedji Eurypidesa. „Castus Josephus", łacińska tragedja Szymonowicza, wykazuje wybitny wpływ tragedji eurypidesowej „Hippolytos". Kompletnego przekładu Eurypidesa nie mieliśmy jednak aż do czasów

najnowszych. Dopiero w r. 1880 wydał Zygmunt Węclewski przekład wszystkich jego tragedyj, lecz przekład ten ma wartość poetycką małą. W bież. stuleciu przekładali poszczególne tragedje Eurypidesa: B. Butrymowicz („Hippolytos", „Medea", „Hekabe"); L. Eminowicz („Bakchantki" przełożone w trymetrze jambicznym); St Karpiński („Alkestis"). Całkowitym i prawdziwie poetycznym przekładem obdarzył nas wreszcie Jan Kasprowicz (wydanie nakł. Akademji Umiejętności w Krakowie, ze wstępem prof. Sinki, w r. 1918).

Roman Porawski

Materjały dla przyszłego historyka kultury naszej epoki.

+ Czasopisma amerykańskie zamieszczają portrety Rudzutaka, Łotysza, który jest komisarzem komunikacji w Moskwie Twierdzi on, że zbudował kosztem 100.000.000 dolarów najwspanialszą kolej zwaną Turksib, która łączy Turkiestan z Syberją i ma duże znaczenie strategiczne i gospodarcze. Można pomyśleć, że kolejnictwo w Bolszewji jest w stanie doskonałym, skoro budują się nowe olbrzymie linje, jak Turksib, długości 1.700 mil ang. Gdy jednak zajrzymy do Nr. 15 „Życia Ekonomicznego", które jest dziennikiem urzędowym, wydawanym w Moskwie przez najważniejszą organizację „Rady Pracy i Obrony", znajdziemy tam rewelacje tegoż Rudzutaka cakiem innej treści.

W styczniu 1930 zwołał on zebranie zarządów głównych kolei. Wykryto niedbalstwo organizacyj robotniczych (profsojuzów), kłamliwe informacje, fatalny stan komunikacji.

W listopadzie 1929 r. pociągi stawały w polu 46 razy z powodu zepsucia się lokomotyw; 170 razy notowano spóźnione przybycie i 60 razy spóźnione podawanie pociągów wskutek zepsucia się lokomotyw, które naprawiane są bardzo niedbale i zwykle wkrótce po opuszczeniu warsztatów znów potrzebują naprawy. Znane są wypadki, gdy lokomotywy w ciągu 10 dni nibyto naprawiano, a jednak puszczano w ruch z dawnemi uszkodzeniami.

Nie lepiej gospodarują w kooperatywach, które w Europie uważane są za szkołę uspołecznienia, mającą przygotować ludzkość do gospodarki socjalistycznej. Niezbyt dobre przygotowanie ma ludność rosyjska, o czem świadczy po raz tysięczny szereg faktów, z których jeden podajemy z tegoż dziennika bolszewickiego:

Niejednokrotnie przestrzegano robotniczą spółdzielnię pow. Ługańskiego, by staranniej dokonywała solenie mięsa. Puszczano jednak te przestrogi mimo uszu. Przykład potwornego niedbalstwa daje nam działalność spółdzielni w Ałczewsku. Komisja rewizyjna wykryła tam w piwnicach beczkę, zawierającą 145 kg. mięsa które cuchnęło i było zanieczyszczone przez myszy. W centralnej składnicy wszystkie beczki nieznośnie śmierdzą, mięso pełne robaków. Również uległy gniciu zapasy tłuszczu w ilości 1.148 kg. Komisja zarządziła zniszczenie tych produktów. Na pytanie, dlaczego mięso nie zostało sprzedane we właściwym czasie, zawiadowca odrzekł, że nie miał żadnych zleceń od zarządu.

Tak się przedstawia poziom samodzielności i dbałości o dobro publiczne u kierowników poważnych instytucyj!